

Proces prześluku zabójcom księdza Jerzego Popiełuszki
rozprawy w dni 21-25.I. 1965

ZBIORY OŚRODKA KARTA

21.I. sejmienie składał ks. Józef Nowakowski /44 lata, ksiądz z parafii MBP w Toruniu/. W porównia ks. Popiełuszki dowiedział się 12.X. ok. 22.30 od Chrostowskiego, który błagał, by znowu księdza. Chrostowski wolał pozostać na placu niż jechać na pogotowie, ale ks. Nowakowski przełamał go, że jako jedyny ważny świadek wypadku bezpieczeństwa będzie w sąpie-
teln. Zdącił bowiem, że prócz trzech bezpośrednich spraw w sągu był jeszcze inni ludzie zamieszani w porwanie. Po wyjeździe karetki, zasiadł w prosię o intensywnie poszukiwanie. Uprowadził, że jeden z porwanych był w mundurze milicyjnym, zaproponował, że szenie ludzi parafian, jeśli to nie ma ludzi. Był w funkcjonariusz z pomocy nie okazywał, odrzucił też ks. Nowakowskiemu dowieszenie do Kurii Warszawskiej, "bo ci, którzy go powo-
wali, mogą tego słuchać." Następnie świadek udał się wraz z drugą osobą na poszukiwanie ks. Popiełuszki. Był bowiem nadzieja, że i to - podobnie jak poprzednie porwania, które miały miejsce w Toruniu - zakończy się por-
waniem ofiary. Na prośbę pełnomocnika klaszarskiego, świadek opowiada, że stałym elementem w tych porwaniach był samochód, kajdanki, groźba broni i straszenie uprowadzonych. Jak mówi ksiądz - "postórzył się klucz i 'były to podobne sprawy". Jednego z porwanych np. porzucono na wysep-
ku śmieci w Bródnicy i polano alkoholem tak, że nikt z obliczonych nie-
kadeń nie chciał mu udzielić pomocy.

Barbara Story /lat 30, sekretarka wydziełu Piotrowskiego w MBP/ seznaje, jak 9.X. sama zadawała jej, jak i obecnemu w sekretariacie Z. Stronickie-
mu, Piotrowski oznajmił, że wychodzi, a przyczyną jego nieobecności są znane dyr. Pietruszce. Powiedział jeszcze później, prosię o sprawdzenie w są-
jego łony, gdzie przełożyła pistolet oraz dowiadzywanie się pod podany p-
przez niego numer telefonu, czy są dla niego jakieś wiadomości. Jak Bar-
bara Story wyjaśnia podany przez Piotrowskiego numer jest numerem tele-
fona "jednej z jednostek organizacyjnych MBP poza resortem". Wykonała ona polecenie. Pod podany telefon nie było dla Piotrowskiego żadnych wie-
dów ci. Po krótkim zastanowieniu ks. Józef Piotrowski, wtedy też polecił, by połączyła się po raz trzeci z tą jednostką i poprosiła, żeby informacje dla jej szefa przekazywano do sekretariatu lub do dyktarnego departamentu tego samego dnia dwukrotnie dzwonił dyr. Piatek, a P. który przekazała mu, że przyczyną nieobecności Piotrowskiego zna Pietruszka. Odpowiadając na pytanie, wyjaśniono, że jest wykluczone, aby naczelnik wydziełu mógł wyjść bez wiedzy i zgody przełożonych.

22.X. na polecenie służbowe wydane przez Piotrowskiego zadzwoniła z sa-
matu ulicznego do KC MBP i powiedziała, że 19.X. widziała pod Toruniem sa-
mochód odpowiadający opisowi oraz podała numer rejestracyjny zapisany jej przez Piotrowskiego /nie pamięta teraz dokładnie jaki/. Jak okazuje się w trakcie pytań stron był to numer podobny do tego, który faktycznie wi-
dziany był w Bydgoszczy. Seznaje, że odbierający telefon nie zainteresował się jej informacją. Świadek Story nie widzi w swoim działaniu nic niezwy-
cznego. Na polecenie przez pełnomocnika pytanie, czy wcześniej wykony-
wała podobne faktyczne telefony, odpowiada: "Mam obowiązek wypełnić po-
czenie. Wykonywałam różne polecenia, setki telefonów."

23.I. Na polecenie Piotrowskiego pisała pismo o wypowiedzeniu 4 par kajda-
nek. Na pytanie, czy w ich wydaniu są sto zdawać się zapotrzebowanie na kajdanki, odpowiada, że nigdy tego nie robiła. Po południu wycieczki pro-
cowiny na polecenie wiceministra Ciesiońska pisali odwiedzenia, co no-
bili 12.X. Świadek nie pamięta, żeby było polecenie uwzględnienia wyso-
kiego, co miało związek z Piotrowskim, ale tłumaczy, że na odpisy z dyr. Piatka przysłał ogólnie. Próbował szeroko jej raport, że na pytanie dyr. Pietruszki trzeba go zataić, gdyż jest zbyt niebezpieczny. Kiedy opowiada się, że jest to istotnie polecenie Pietruszki, napisała nowe odwiedzenie, ale, w którym nie wymieniała już jego nazwiska.

Tego dnia kierownca Kancelarii skierował się jej, że ma "większy problem" niż pisanie odwiedzeń i pokazał pozwolenie na wyjazd. Szeroko usnę na datę 19.X., pismo Piotrowskiego, pieczęć i podpis Pietruszki. Zauwa-
żona, by oddać to "do generała albo do dyrekcji". Na pytanie odpowiada,

do jest wykluczone, by jakikolwiek dokument był podpisany i podstemplowany "in blanco". Z reguły po podpis dyrektora czekał sam naczelnik.

Śled i pełnomocnicy dopytują, co zrobiła mając w rękę tyle ważnych informacji. Okazuje się, że jeszcze 24.X. w trakcie przesłuchania przez Biuro Śledcze, Świadek zataił wszystko, bo -jak tłumaczy- nie mogła uwierzyć w aresztowanie Piotrowskiego. Kiedy następnego dnia zgłosiła się sama do gen. Płatek, również nie powtórzyła mu wszystkich informacji, przesłuchując sprawę swojego odwołania i zezwolenia na wyjazd. Gdy pełnomocnicy i prokuratorzy usiłują ustalić, dlaczego tak postąpiła w krajowym ogniu pytań, Barbara Story kluczy twierdząc, że przeszkodziły jej "nerwy i stres", "nie padło takie pytanie", "nie zna przepisów prawa karnego", a potem wybucha płaczem i wyznaje, że bała się dyr. Pietruszki, który był sędzią i pamiętliwy.

Zenon Piatek/lat 58, generał, dyrektor Departamentu MSW od grudnia 81, od listopada 84 zwierzchny w czynnościach służbowych/ rozpoczął składanie sennad 21.I. kontynuując 22 i kończy 23.I. O porwanie dowiedział się 20.X. rano, od szefa MSW w Toruniu, który zadzwonił do niego do domu. Świadek polecił mu zatrzymać Chrostowskiego do czasu wyjaśnienia niezgodnych składowych części porwania i natychmiast przeszukiwanie okolicznych lasów przy pomocy osób trzecich, na wypadek gdyby ka. Popiełuszko "sbił się do lasu". Po przyjeździe do MSW poinformował o porwaniu swych zast. podw., w tym Pietruszkę oraz Piotrowskiego, którego dopytał, czy ktoś z wydziału był tego dnia w okolicy Bydgoszczy, na co uzyskał odpowiedź przeczącą. Pietruszka i Piotrowski otrzymali polecenie rozpoznania sytuacji w Łaraszewie - czy ka. Popiełuszko nie wrócił i nie ukrył się. Rozpatrywane były dwie koncepcje: prowokacja polityczna lub porwanie dla okupu. Równolegle prowadził poszukiwanie pion kryminalny. Piatek wielokrotnie powołuje się na to, że wszystkie swoje posunięcia konsultował z bezpośrednim przełożonym, którego jednak ani razu nie wymienia z nazwiska. Jeszcze w tym dniu rozmawiał z trzema biskupami. Pp. Wiśniewski dogadzał się zwołania Chrostowskiego, co Piatek uznał za niecelowe, gdyż był on jedynym świadkiem.

W nocy z 20 na 21.X. zadzwonił do niego płk. Głowacki., jeden z dwóch pracowników delegowanych specjalnie do Bydgoszczy i Torunia. Przekazał mu, że zaobserwowano dwa razy podejrzany samochód: jeden miał numer K2C 4423, drugi był bardzo podobny tylko z warszawską rejestracją WAB 6031. Piatek nie przyjechał sobie, żeby podano mu wtedy pełny numer rejestracyjny WAB 6031. Tłumaczy się, że był po proszkach naszczynych i jednocześnie przyjmował inny telefon. W śledztwie udzielał różnych wyjaśnień na temat tej rozmowy - od stanowczego utrzymywania, że takiej informacji mu nie podano, po przyznanie, że rzeczywiście płk Głowacki mógł coś takiego mówić. Twierdzi jednak, że o numerze tym dowiedział się od dyrektora Biura Kryminalnego Jędrzejewskiego - 21.X. Następnego dnia rano na parkingu MSW zobaczył samochód WAB 6031. Przyznał sobie, że Chrostowski w rozmowach mówił o lampce na tablicy rejestracyjnej i to skłoniło go do się z radiostacją, używając tylko press samochodu resortu. W wykazie samochodów pozostających w dyspozycji resortu nie figurował nr operacyjny WAB 6031. Polecił Pietruszce mając się ustaleniem wszystkich samochodów o rejestracji warszawskiej widzialnych w Bydgoszczy, sprawdzając uwagę, że podobny samochód stoi na parkingu. Stanowczo sprzeczą zeznaniem Pietruszki, jakoby była to sugestia całych numerów rejestracyjnych.

Tego dnia odbyła się pierwsza narada grupy operacyjno-poszukiwawczej. W jej skład wchodził też Pietruszka, który w ten sposób miał dostęp do wszystkich materiałów śledstwa i mógł wpływać na kierunek podejmowanych działań. Wicemercem Pietruszka zameldował Piatekowi, że znany już od poprzedniego dnia nr K2C 0423 okazał się fałszywy, bo taka rejestracja nie miała wejść w życie w Łodzi od 1.1.85, samochodami o rejestracji warszawskiej najwięcej się Piotrowski, a w raporcie płk Głowackiego i Lalickiego, którzy wzięli z delegacji do Torunia i Bydgoszczy "nie było niczego szczególnego". Piatek stwierdził, że dużym utrudnieniem były stale napływające fałszywe informacje, że każdym razem skrupulatnie sprawdzane np. że ka. Popiełuszko wystraszony i ukrył się w klasztorze, lub, że radiostacji tym razem nieświadomie określili miejsce jego pobytu.

22.X. stało się jasne, że obydwa numery rejestracyjne mogą dotyczyć tego samego samochodu i że w Bydgoszczy widzieli samochód departamentu WAB 6031. Piatek oznajmia, że zdefiniował wszystkie przełożone, następnie polecił Pic-

trusze dokonał oglądu samochodu. Piotrowski, któremu kazał składać wyjaśnienia, najpierw twierdził, że to musi być nieporozumienie, potem napisał oświadczenie, że był na grzybach i podał do Dyktando jakichś ogłoszeń, zdających na niebezpieczeństwo z ks. Popiełuszką. Płatek wyjaśnił również, że o "okradaniu" oświadczeń pracowników nie ma nie wiadomo. Piotrowska powtórzył mu tylko, że nie ma w nich nic takiego i ty. Iha niektórzy "za bardzo się rozpisali". że sam zwrócił uwagę na trzy tezy, w tym jeden Chmielewskiego czy Rykali o zwalnianie chorobowym z powodu choroby.

Nadaje o pracy departamentu, Płatek stwierdza, że "jego zadania są wyłącznie praworządne. Są one objęte tajemnicą państwową, z której minister ma nie swolnić". Wyjaśnia, że udział Piotrowskiego zajmuje się "zabezpieczaniem pielgrzymek, wizyt, opieka, kradzieżami w obiektach sakralnych". "Działania netykowe" muszą być zatwierdzone przez wice-dyrektora, a zatrzymanie i przesłuchanie kai ty przez dyrektora departamentu. Zapewnia również, że "działania typowe" polegają na zbieraniu informacji, a Piotrowski i Pietruszka nigdy nie występowali z propozycją porwania. Przesłuchanie ok. 10.X. arcybiskup D. browski poinformował świadka, że ks. Popiełuska jest skierowany na studia do Rzymu. Płatek twierdzi, że zrelacjonował to swoim podwładnym, uważając, że sprawa ks. Popiełuski została przez władze kościelne załatwiona.

22.I. szczegółowe pytania zadaje świadkowi sędzia Maciejewski. Płatek potwierdza, że naczelnik wydziału musiał każdorazowo uzgodnić swoje wyjścia z dyrektorem. Incydent między Dróżdżem a Pietruszką, tłumaczy tym, że jego zastępca zdehercował się przychodzeniem z korbą błogosławą do dyrekcji, bowiem wyjazd ks. Popiełuski do Bydgoszczy to było "sprawa parafialna".

Pietruszka powiedział wtedy, że "sprawa jest ważna, a w Gdańsku jest Piotrowski". Świadek przyznaje równocześnie, że do departamentu dostał wiadomości, jakoby miało się tam odbyć spotkanie Popiełuski z Rejzów i Bujakim. Z tej sytuacji samowolna gaina celną pobyt Piotrowskiego w Gdańsku wydaje mu się usprawiedliwioną. Świadek nie przypomina sobie, żeby 19.X. dzwonił do sekretariatu w poszukiwaniu Piotrowskiego. Pietruszka mówił mu, że wydawał kartę "Z" Piotrowskiemu, z czego wnioskował, że jego zastępca wie, co robi naczelnik, ale nie umiał dokładnie umiejscowić, czy chodziło o 13 czy 19.X. Zgłoszenie na wyjazd, które przyniósł mu Rejz, natychmiast przekazał do Bin z Głosem go. Było ono bardzo pogięzione z zapisami na odwrocie i mocno ślady wydrapania przy dacie.

Potwierdza również swoje wcześniejsze zeznania przed sądem, że ² rozmowa z ptk Głosemkinem pamiętał jedynie litery WAB bez cyfr. Z odpowiedzi na pytania proku atarów, świadek ujawnia, że został zawieszony w czynnościach służbowych 2.XI. Minister usłyszał dalsze jego urzędowanie za niewłaściwo, skoro sądowni są pracownicy, ze których był odpowiedzialny. Częste narady na przesłuchanie wcześniej i października tłumaczy tym, że przez 6 miesięcy był oddelegowany do innej jednostki i musiał zapoznać się z sytuacją.

Prokurator zadaje pytanie, jaką rolę odegrał ks. Popiełuska 1.V. 84, co posiada Płatekowi obywatelnie opowiadać o transparentach, ulotkach i próbach wyjścia na ulicę. Następnie prokurator walczył o odczytanie i wniesienie do akt listu min. Łopacki do kard. Glempa oraz 3 pro memoria Urzędu d. s. Rzymu do Sekretariatu Biskopatu o "poszerzającej działalności niektórych księży". Wywołuje to protesty wszystkich pełnomocników, że dokumenty te nie mają związku ze sprawą, ale są uwierzytelnione i stanowią wyrytki dwustronnej przecięt korespondencji, dają zafascynowany obraz sytuacji. Mec. Głosewski mówi: "Przed 3 dniami wyrażałem zdziwienie, teraz wyrażam namieszanie na g onicy spowieszenie, że w tym najważniejszym od 40 lat procesie, w którym chodzi o sbronię 6 implikacji politycznych, ważnych dla interesu państwa, pan prokurator walczy wprowadzić do akt materiał o charakterze noworocznych szopki politycznych". Mec. Rende podkreśla natomiast, że ocena stosunków między Państwem i Kościołem wymaga dokumentów znaczącej wagi i nie stanowi przedmiotu tej sprawy. Sąd utrzymuje się z decyzją do momentu uwierzytelnienia dokumentów.

Następnie pełnomocnicy przygotowują do przesłuchania świadka. Mec. Grabowski pyta, czy 13.X. Piotrowski dowiadywał się przez radio u Płatka o dyspozycje dla niego. Świadek stwierdza, że było to możliwe, ale nie przypo-

minie sobie takiej rozmowy.

Na pytanie mec. Głazewskiego o kompetencje wydawcy Piotrowskiego, Świątek wyjątkowo, że "w jego ofercie zainteresowani znajdowali się: ksiądz Małkowski, Janowski, Jancarz i Popiełuszko". Kontrolę nad nimi stanowiły zasadniczo wojewódzkie i stołeczne Urzędy z wyjątkiem, a wydawca Piotrowskiego je nadzorował. "Zabezpieczenie wjazdów" takich księży należało do urzędów miejscowych. Mec. Głazewski pyta, czy wobec tego ja o szef grupy operacyjnej zmierzał się do WUB w Bydgoszcz, by ustalić, jakie numery rejestracyjne należało tego dnia w pobliżu kościoła. Płatek niejasno tłumaczy, że nie wie, czy taki meldunek wpłynął. Przynajmniej też, że z powodu weekendu dopiero po 40 godzinach sprawdzono, że numer K20 był fałszywy. Chociaż Piotrowski przez 24 godz. nie wysiadał się z polecenia, by ustalić, co się dzieło z samochodem WAB, poszedł go do sprawdzenia tego samochodu w garażach ministerstwa, bo "dyktando nie mógł odejść od bramy". Na pytanie mec. Głazewskiego, czy Piotrowski poinformował go o zamienianych numerach rejestracyjnych, Płatek wyjątkowo, że "nie było takiego pytania", a kiedy już się o tym dowiedział "nie pamiętał tego za istotne".

Tędnia Kujawa odczytuje notatkę podpisaną przez ppłk Gawrońskiego o akcji prowadzonej po porwaniu księdza. 19.I. o 24-ej zaczęto przeszukiwać lasy, 20.I. została sformowana grupa operacyjno-dochodzeniowa, 2000 przeszukała lasy, do Bydgoszczy przyjechał oficerowie K20, zaczęły się "ogólnokrajowe nadzwyczajne poszukiwania samochodu porwany", zgłosili się motocykliści, którzy widzieli znak Chrostowski, o godz. 21. je dokonano oglądania jego ciała. 21.I. sformowała się kolejna grupa Biuro Śledczego, a szef WUB w Toruniu, ppłk Łukasik utworzył grupę "do realizacji działań" kierowaną przez ppłk Gawrońskiego. Zrobiony został portret poszczególny porwany, podjęta próba identyfikacji samochodu WAB. Odnaleziony został właściciel tego fiata, który Chrostowski wykonał. 22.I. o godz. 8.45 Łukasik polecił "przyjmowanie zgłoszeń i dalsze poszukiwanie". Tego dnia odbyła się narada celem "przeprowadzenia akcji lokalnej". Chrostowski, po przesłuchaniu przez ppłk Łukasika, został przekazany funkcjonariuszom WUB. Przesłuchano także 50 uczestników akcji w Bydgoszczy.

Zabierają głos adwokaci: 1. notatka została odczytana, by "uniknąć zbędnych pytań" do Świątka, 2. "prowadzone są penetracje, poszukiwania, a kiedy zostały przesłuchani funkcjonariusze, którzy napisali w Bydgoszczy samochód WAB /Płatek: "Te nazwiska nie dotyczą"/, 3. mec. Głazewski próbuje wyjaśnić sprawę inspekcji osób dochodzących - wg Płatka było to w kompetencji szefa WUB, twierdzi, że nie wiedział o inspekcji m. Popiełuszki w poddałomni.

Decyduje o przesłuchaniu Piotrowskiego do dnia 21.I. wieczorem - mimo że istniały bardzo poważne powody przeciwnie - podjął współzawodniczą z przełożonym, gdyż "bez dokładnego sprawdzenia nieznajomości jest zatrzymanie funkcjonariusza WUB" a poza tym "arabizmy zabezpieczenie Piotrowskiego", dostatek polecenie, by nie wydawał się z domu. Nie widzi nie niewłaściwego w tym, że Piotrowski do 21.I. miał dostęp do materiałów śledstwa, chociaż, jak w kasują okazytacie policjanci: 1/ na polecenie sprawdzenia numeru WAB 6031 przedstawił wykaz z innymi numerami, 2/ nie przekazał Płatkowi informacji o zmianie rejestruacji tego samochodu, 3/ dostarczył Piotrowskiemu przepustkę "W" i wydał zezwolenie na wyjazd oraz kaset 5. który zmienić oświadczenie, o czym Świątek wiedział. Płatek nie widzi żadnych uchybień w swoim postępowaniu i twierdzi, że jako szef grupy operacyjnej dostał podległownictwo od ministra za szybko wykrycie sprzeczki. Mec. Wende pyta, jak to pogodzić z informacją prasową o zamieszczeniu go z powodu śledztwa śledczego, ale ogólnie Kujawa uchyliła pytanie.

23.I. Płatek potwierdza "rewelacje" Piotrowskiego na temat bp. Toka rezuka, powołując się na nieznany numer gazety włoskiej i informacje operacyjne. Pytany przez mec. Wende, czy wiedział o podjętym przez Piotrowskiego próbach okradzioności przepustki "W", Świątek mówi, że dowiedział się o tym w czasie śledztwa. Podoba mu bytu Popiełuszki w Polsce "organ specjalistyczny prowadził działania zabezpieczające"...ujęto osoby z bronią wybuchową, były ogólny operacyjny...zapewne dlatego Piotrowski sprawdzał, czy można podrobić przepustkę". /Te informacje Płatek zamieścił Urban na konferencji prasowej/.

Na koniec pytany, jaki cel miało okradanie ppłk. Popiełuszki, stwierdza,

że dla niego informacja o przesłaniu księgi do dyktu "rozwiązanie całej kwestii", ale na Piotrowskiego "dziś jest trzy plany: pierwszy - rozwiązanie, to ulotki, broń, odgórne - odpowiedzialność rozwiązanie, to i to do dyktu rozstrzału".

Następnie przesłanie składała funkcjonariusze MSW wyjeżdżali 20.I. do WUSW w Toruniu przez dyr. Płatka.

Płk. Stanisław Lalicki /lat 39/ wspomina, że cel wyjazdu było zapoznanie się z materiałami śledstwa i przekazanie ich do departamentu. 20.I. ok. go 23 dotarła do Torunia informacja, że w dniu porwania widziano pod kościołem jasnogórskiego Piata 1230 o numerach rejestracyjnych WAB 6031, z trzema osobami w środku, a pół godziny później taki sam lub ten sam samochód z numerami KZC 0423. Lalicki zgłosił sobie sprawę, że samochód WAB 6031 należał do departamentu, skłonił więc Głowackiego, by natychmiast zadzwonił do Płatka. Był świadkiem, jak Głowacki dzwonił do Płatka i dwukrotnie podał mu oba numery. Notatkę służbową sporządzili następnego dnia, nie podali w niej tych numerów, sądząc, że dyrektor już wykorzystał tę wiadomość. 24.I. wieczorem w obecności J. Jabłońskiego osobliwie przekazali informację Piotrowskiemu, podając mu obie rejestracje i sporządzoną notatkę. A. Piotrowski zanotował podane numery, a następnie coś przy nich poprawił. Wieczorem 22.I. świadek dostał polecenie od Piotrowskiego o aże się z powrotem do WUSW w Toruniu. Tam wśród służbowych a tatek zanotował listę numerów rejestracyjnych do sprawdzenia. Nie było na niej WAB 6031, a tylko WAB 603. Świadek okazywał sobie graficznie podobieństwo tych numerów z poprawkami, jakie robił Piotrowski. Odpowiadając na pytanie, wyjechała, że on z Głowackim byli delegowani tylko do Torunia, do WUSW w Bydgoszcz wyjechał wyjeżdżając 23.I. płk. Maj.

Płk. Maciej Głowacki /lat 50, funkcjonariusz MSW/ potwierdza wspomnienia S. Lalickiego i podkreśla, iż Płatek przetrwał na chwilę rozmowy telefonicznej, by znaleźć coś do pisania, a on dwukrotnie podał mu oba numery rejestracyjne. Wspomina także, iż w trakcie tej rozmowy podał Płatkiowi informację, że m. Popietusko był widziany w nocy 24.I. na jakiejś plebanii w pobliżu Torunia. Opisując rozowę z dyr. Piotrowskim, stwierdza, iż po natychmiastowym otrzymaniu rejestracji dyrektor bardzo się zdenerwował. Świadek nie wie, czy WUSW w Toruniu przekazał informację o numerach do centrali, gdyż miał polecenie "obserwować, a nie ingerować w prace poszukiwań". Zrelacjonował także przebieg konfrontacji, jaką miał z oskarżonym Piotrowskim, który narzucał mu kłamstwo i chęć odejścia si na przesłuchaniu.

Mec. Głowacki prosi o podanie, gdzie znajduje się oryginał zezwolenia na wyjazd, gdyż w aktach jest tylko kserokopia, oraz o przeprowadzenie konfrontacji między S. Płatką i J. Majem. Prokurator wyjaśnia, że dokument znajduje się w MSW i nie został włączony do akt sprawy ze względu na numery identyfikujące objęte tajemnicą państwową. wobec drugiego wniosku nie odpowiada. Mec. Głowacki prosi o wezwanie dodatkowych świadków: Jerzego Paclera i Ryszarda Kiebaszyńskiego /funkcjonariusze MO w Bydgoszcz, którzy sawali samochód WAB 6031 pod kościołem 19.I./ i J. Jabłońskiego /czefe Biura Kriminologicznego MO MS MO/ oskarżony Piotrowski ma o uzupełniającą ekspertyzę zezwolenia na wyjazd, by udowodnić, że poprawki w dziele były wykonane innym długopisem. Prokurator nie widzi potrzeby powoływania dodatkowych świadków, twierdząc, że obywateli posiadających choć trochę techniki prowadzenia postępowania przygotowawczego i w ten sposób aże z "pomoc struktury" które to informacje "nie wiadomo komu mają służyć". wobec faktu poparcia wniosku przez mec. Grablińskiego, przewodniczący wyraża zdumienie, że pełnomocnicy współpracują z oskarżonym.

24.I. przesłania składała biegli. Sąd uwzględnił wniosek o dopuszczenie do materiału dowodowego oryginału zezwolenia na wyjazd i okazuje je stronom. Ekspert Henryk Zieliński /lat 51, naczelnik wydziału kримinologii WUSW w Toruniu/ stwierdza, że w sposób mechaniczny usunięto w dziele kreskę przed K, nie można jednak ustalić, czy kreska ta była napisana tym samym tuszem, co całe zezwolenie, czy też została w innym momencie dopisana, a następnie wytarta.

Sąd wysłuchuje opinii dwójga specjalistów z zakresu medycyny sądowej:

prof. dr med. Marii Byrdy i dr med. Andrzeja Józefika. Sporządzili oni trzy kolejne opinie o przyczynach śmierci ka. Popiełuszki: pierwszą tuż po sekcji 31.X., drugą 30.XI. pod silną presją społeczną i pod naciskiem prokuratury, gdy napłynęły informacje ze śledstwa i ostatnią uszczelnioną o drobiazgowo i długotrwałe badania. /Ekspertyzę biegłych bardzo szczegółowo zrelacjonowała prasa i radio/.

Prof. Byrdy wyklucza, by Piotrowski mógł zobaczyć wyraz twarzy ka. Popiełuszki, gdyż kneble i plastery zakrywały większość jej ciała. Wyklucza również, by ka. Popiełuszka miała szansę przeżycia pozostałemu w tym stanie w lesie. Niezależnie w lesie w Kazuńskich Lasach byłyby skazany na śmierć. Uderzono go pięścią co najmniej 11 do 13. razami: 2 razy w okolicach szyi, 3- w lewą ramię i 5 lub więcej w kark. Wspominając o sposobie skrapowania linką, mówi, że sprawca powinien przewidzieć, że spowoduje to samobójstwo. Z całą pewnością próbował się przy przekładowaniu i w jamieniu ciała z łopatką. Biegli nie mogli przez dłużej, czy ka. Popiełuszka już nie żył, gdy wrzucono go do wody, czy znajdował się na granicy życia i śmierci.

Pełnomocnicy występują o powołanie trzeciego biegłego prof. Chruszczewskiego, który z ramienia Episkopatu uczestniczył w sekcji. Później prosi o przesłuchanie mjr Jackowskiego na temat blokady szos w woj. toruńskim. Piotrowski wnioskuję o przesłuchanie jako świadków biskupów Romaniuka i Lisiołka, lecz wycofuje wniosek po protestach pełnomocników, powołujących się na zalecenie Sądu Najwyższego w obronie interesów pokrzywdzonego. Prokurator popiera tym razem wniosek o przesłuchanie funkcjonariuszy z Bydgoszczy, o co prosi Piotruszka.

Mec. Grabowski występuje o 2-3 dniową przerwę przed mowami stron, by można się było zapoznać z protokołami rozprawy i starannie przygotować wystąpienia. Mec. Olaszewski przypomina, iż sąd obiecał adwokatom do wglądu protokoły sądowe. Także mec. Ilasz prosi o przerwę przed mowami obrońców, natomiast prokurator zgłasza swoją gotowość wygłoszenia przedstawienia w każdej chwili.

25.I. rozprawa rozpoczyna się od ponownych słów świadka J. Kaja z MSW. Stwierdza on, że okazane mu przez sąd rozwiązanie jest tym samym dokumentem, który przekazał Płatkowi. Nie widział żadnych śladów wydrapania i nadziałania nie dostrzegł. Wyjaśnia też, że Płatek nie udzielił mu żadnej rezygnacji i nie wręczał przy nim uwagi na wydrapania. Mec. Olaszewski uprzedza się, czy ktoś inny poza świadkiem mógł mieć dostęp do dokumentu. Kaj wyjaśnia, że drugi klucz do jego szafy był w ręku Piotrowskiego, która wtedy była już chyba opuszczona.

Sąd przychylił się do wniosku osk. Chmielewskiego z poprzedniego dnia o odtworzenie i włączenie do materiału dowodowego kasety z nagraniem z 25.XI., gdy oskarżony złożył oświadczenie o niejawnym wrzuceniu zwłok ka. Popiełuszki do wody. Po przesłuchaniu kasety, mec. Wende prosi o wpisanie do protokołu, iż głos Chmielewskiego brzmiał wówczas normalnie, bez żadnych śladów jękania się.

Na prośbę mec. Graczyka sąd ujawnia fragment wyjaśnień Pkali z 25.XI. o wrzuceniu ka. Popiełuszki do wody.

Następnie odtworzone z nagrania magnetowidowego moment wyświadczenia i oglądania zwłok dokonanych we Słotkasku na tamie 304 o godz. 17.00.

Z kolei przewodniczący odczytuje zeznania dwóch świadków nieobecnych na sali Eugeniusza Mirowski /funkcjonariusz MSW/ słyszał fragmenty rozmowy Piotruszki z Bródczem w sprawie oświadczeń i nie przypomina sobie, żeby dyrektor kaszt je smiał. Beata Marzeczyk /funkc. MSW/ zeznała w śledztwie, że Piotrowski w kawiarni "Wilanowska" swierzył się jej, iż "miał w tej sprawie palce, ale tego nie zrobił". Stwierdził też, że nigdy by się tego nie nowo nie podjął, bo "ludzie są niekonsekwentni i jak jest dobrze, to mówią 'Robota to chłopcy', jak jest źle, to wszyscy się wycofują i człowiek zostaje sam". Powiedział jej, że tę samą pretensję wyraził wobec któregoś z dyrektorów. Piotrowski wypadł na sali sądowej, że chodziło mu o Piotruszka.

Sędzia Kajewski odczytuje jeszcze zeznania świadka Zbigniewa Jabłońskiego /następca dyr. departamentu Płatka/, który był biernym uczestnikiem spotkań Piotruszki z Lalichim i Głowackim. Nie pamięta, czy podawali dokładne cyfry rejestracji wczorajskiej. W czasie tej rozmowy Piotruszka odbierał telefo-

fony, coś notował, ale on nie wie co.

W czwartego dnia przetrwa sąd oddala wniosek o przesłuchanie mgr Jabłkowskiego w sprawie blokady szosa w Toruniu, gdyż wiadomo, że taka blokada nie była zarządzana. Nie dopuszczono prof. Chruszczewsk ego, albowiem sąd stwierdził, że opinie biegłych przedstawione na rozprawie jest wystarczające. Oddalono także wniosek o przesłuchanie dyr. Jabłkowskiego z Biura Kryminalnego MO i funkcjonariuszy MO z Bydgoszczy. Nie uwzględniono też wniosku o przedłożenie nadesłanych do MSW informacji o numerze WAB 6031 "albowiem kwestia obrotu informacji na różnych szczeblach nie jest istotna dla sprawy".

Przewodniczący poinformował oskarżycieli posiłkowych, że mogą przejrzeć protokół i i stenogram rozpraw w sobotę i w niedzielę, na co mecenas Grabiński i Wende odpowiedzieli, że w tych dniach jest to dla nich niemożliwe.